

✖ Tomasz Kobosz, 2016-03-04 12:29

Światowy Tydzień Jaskry: Zaangażowanie władz lokalnych to szansa na uratowanie wzroku wielu chorym



Fot. Thinkstock/Getty Images

W Polsce leczy się jedynie 3-4 na 10 chorych z jaskrą. Pozostali tracą wzrok, nie zdając sobie z tego sprawy. Co zrobić, aby to zmienić?

Jaskra, wg danych WHO, jest pierwszą przyczyną ślepoty na świecie. W skali globalnej na jaskrę cierpi około 65 mln. ludzi, i szacuje się, że liczba ta wzrośnie w roku 2020 do ok. 76 mln. W Polsce, wg ostatnich danych GUS, zarejestrowanych jest ponad 400 tys. pacjentów z tą chorobą, ale z powodu niskiej wykrywalności jaskry w naszym kraju, szacuje się, że może ich być nawet 700 tys.

Jaskra to choroba nerwu wzrokowego. Neurony, które go tworzą, ulegają w jaskrze powolnej degeneracji i zanikowi. Objawia się to powstawaniem ubytków w polu widzenia. Jednak przez całe lata chory ich nie zauważa, ponieważ wszystko dzieje się bardzo wolno, a mózg przyzwyczaja się do braku fragmentów obrazu, który otrzymuje. W późnych stadiach choroby ubytki stają się bardzo duże i utrudniają codzienne funkcjonowanie, a w ostateczności może dojść do całkowitej i nieodwracalnej ślepoty.

Przyczyny jaskry nie są do końca poznane. Wiemy dziś, że może ją wywoływać podwyższone ponad normę ciśnienie w gałce ocznej, zaburzenia krążenia krwi czy skłonności genetyczne. Choroba dotyka najczęściej ludzi po 60. roku życia, jednak sporą grupę pacjentów stanowią ludzie młodzi i aktywni zawodowo.

Jaskra nie daje żadnych ewidentnych objawów, jak np. pogorszenie ostrości wzroku, zaczerwienienie czy ból, dlatego pacjenci nierzadko zgłaszają się do okulisty z chorobą w znacznym stopniu zaawansowania, kiedy niewiele już można zrobić.

WARTO PRZECZYTAĆ



[Lekarze muszą robić badania wykluczające jaskrę!](#)

Jednak jaskra dostatecznie wcześnie wykryta i odpowiednio leczona może zostać z powodzeniem zahamowana. Tutaj jednak barierą dla polskich pacjentów stanowi utrudniony dostęp do specjalisty – obecnie, aby się do niego dostać wymagane jest posiadanie skierowania od lekarza rodzinnego.

- Konieczność posiadania skierowania od lekarza POZ powoduje opóźnienie w postawieniu diagnozy i rozpoczęcie odpowiedniego leczenia, aby zahamować dalszy postęp choroby. Ponadto lekarz rodzinny nie ma narzędzi oraz wiedzy do tego by w sposób prawidłowy określić czynniki ryzyka. W efekcie pacjent zbyt późno trafia do specjalisty. Uratowanie wzroku nie jest już możliwe – komentuje prof. Marta Misiuk-Hojło, Przewodnicząca Sekcji Jaskry Polskiego Towarzystwa Okulistycznego, Kierownik Katedry i Kliniki Okulistyki Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, ekspert kampanii „Jaskra nie boli – kradnie wzrok”.

Światowa Organizacja Zdrowia zaleca wdrożenie kompleksowych programów diagnostycznych, dzięki którym można zapobiec nawet 85 proc. przypadków zaburzeń widzenia. Prowadzenie działań na szeroką skalę przez 20 lat może doprowadzić do uniknięcia nawet 100 milionów przypadków ślepoty. Samorządy lokalne odpowiadające za politykę zdrowotną i edukację w regionie, dzięki realizacji programów zdrowotnych mogą pomóc w zdiagnozowaniu wielu chorych, którzy bezpowrotnie tracą wzrok.

- Jestem przekonana, że przy obecnej, a zarazem trudnej sytuacji w dostępie pacjentów do badań diagnostycznych w kierunku jaskry, niezbędne są działania oddolne. Dlatego zachęcam wszystkie jednostki samorządu terytorialnego do włączenia się w edukację swoich mieszkańców, a przede wszystkim w realizację efektywnych programów badań przesiewowych. Zaangażowanie władz lokalnych to szansa na uratowanie wzroku wielu chorym, a także poprawienie sytuacji epidemiologicznej w całej Polsce. Korzyści są więc ogromne – apeluje prof. Misiuk-Hojo.